

Anna Mizikowska: - Muzeum Warszawskiej Pragi otwiera nową wystawę czasową. Praga lat 70-tych, fotografia Alberta Krystyniaka. O koncepcji wystawy i pracy nad tą ekspozycją opowiada jej kurator Adam Lisiecki.

Adam Lisiecki: Serdecznie zapraszam na wystawę czarno-białych fotografii prosto z lat 70. Fotografie pokazują Pragę, Starą Pragę, ulice, kamienice, ciekawe sceny na podwórkach, samych Prażan, ludzi, którzy tutaj przyjeżdżają uczyć się, pracować, czy handlować, czyli bardzo ciekawy krajobraz praski. W okresie bardzo dużych zmian zachodzących w ogóle w krajobrazie Polski, jest to słynna dekada Gierka, a więc czas licznych inwestycji i przemysłowych, ale przede wszystkim mieszkaniowych. No i ten krajobraz miast polskich mocno się zmienia, widać to także w Warszawie. Nawet na zdjęciach, które przedstawiają Pragę, gdzieś tam w tle mającą wyższe partie stawianych bloków, różnych osiedli mieszkaniowych. Gdzieś tam bardzo, bardzo daleko na horyzoncie widać Bródno, czy też Targówek mieszkaniowy, osiedle Szmulowizna. Natomiast przede wszystkim tematem tych zdjęć jest właśnie to co albo znika, albo ma wkrótce zniknąć, pod naporem właśnie tych dużych inwestycji, albo to co się ostało i świadczy o jakiejś tam ciągłości historycznej.

- A kiedy i od czego zacząłeś pracę nad tą wystawą?

Adam Lisiecki: No wiąże się to oczywiście z jedną taką fajną wizytą, którą złożył nam starszy pan, bardzo sympatyczny, pogodny. Przedstawił się jako Albert Krystyniak, przyniósł nam taki pęk starych fotografii i się zapytał, czy jesteśmy nimi zainteresowani jako Muzeum Warszawskiej Pragi. Pamiętam doskonale, to był okres letni, bardzo pięknie świeciło słońce w tamtym czasie i w takich pięknych okolicznościach przyrody przeglądając te zdjęcia nie mogłem się powstrzymać od zachwytu tak dobrego, tak skrupulatnie pokazującego rzeczywistość materiału dawno nie widziałem, więc naturalnym było to, że zapałaliśmy miłością do tego zbioru zdjęć i bardzo chcieliśmy go mieć w kolekcji Muzeum Warszawy i pokazać go na jakiejś wystawie. Działo się to, jeśli dobrze pamiętam, chyba już nawet z pięć lat temu. Od tamtego momentu pracowaliśmy nad po pierwsze, rozpoznaniem tych zdjęć, nad ich opisem, przygotowaliśmy scenariusz we współpracy z Anną Wigurą, która także się skupiła na programie towarzyszącym do tej wystawy, ale o tym to pewnie w osobnym odcinku. Ale skupialiśmy się nad tym jak pokazać ten materiał na wystawie. Czy go jakoś w specyficzny sposób pogrupować, czy nadać mu jakieś hasła, tematy. Tym bardziej, że ta wystawa w jakiś

tam delikatny sposób nawiązuje do pozycji sprzed 40 lat, ponieważ pan Albert Krystyniak w 79 roku pokazał kilkadziesiąt fotografii, chyba około 40 fotografii już na wystawie na ulicy Elektorальной, ówczesne centrum kultury. I w sumie kariera tych zdjęć się na tym zakończyła niestety. One wylądowały gdzieś w prywatnym domowym archiwum i czekały przez 40 lat, aż trafiły do Muzeum Pragi. Więc mają szansę na drugie życie, może wejdą jako ciekawa ilustracja tego okresu. Myślę, że mają na to duże, duże szanse.

- A jak byśmy mieli opowiedzieć o tej wystawie w liczbach?

Adam Lisiecki: Może zaczniemy od tego, ile osób pracowało, jesteśmy w trakcie teraz montażu, ostatnie... ostatnie teksty, korekty, składamy te teksty w jedno i niedawno przewinął mi się kolofon przez, przez...

- Powiedzmy, że kolofon to jest taka notka, kto pracował przy wystawie.

Adam Lisiecki: Tak jest, czyli osoby odgrywające jakąś rolę w czasie powstawania wystawy. To teraz tak szybko ogarnę wzrokiem, myślę, że tu jest jakieś 40 nazwisk. To jest takie zaskakujące dla ludzi nie zorientowanych, że aż tak liczny sztab osób angażuje się w powstanie, w kreację jakiejś ekspozycji. Są to osoby, które konsultują merytorycznie pewne zagadnienia, osoby, które projektują scenografię, samą grafikę, osoby, które produkują, realizują wystawę według jakiejś koncepcji, czy według już projektu wykonawczego. Są konserwatorzy, digitalizatorzy, osoby, które kontrolują przepływ materiałów takich wewnętrznych i zewnętrznych. Ale także osoby, które zajmują się komunikacją, marketingiem, pilnujące wystawy. No i oczywiście twórcy programu towarzyszącego, tego dydaktycznego, edukatorskiego, redaktorzy i tak dalej, tak dalej. Tych osób można wymienić a wymienić i to bardzo ciekawie będzie wyglądało na tym kolofonie. Chcieliśmy... takim założeniem było, żeby nie pominąć ani jednej osoby, ciekawe czy nam się to udało.

- A ciekawa jestem jakbyś mógł powiedzieć ile kosztuje zrobienie takiej wystawy?

Adam Lisiecki: Zrobienie takiej wystawy to jest pewnie koszt do... nie wiem tak zależy od wielkości, pewnie 80 tys. do 100 tys. zł, na to składają się honoraria, na to składają się materiały, wydruki et cetera, et cetera, więc takich kosztów wielkich budowlanych pewnie nie jest aż tak dużo, ale za to gro budżetu pożerają właśnie różne drobniejsze sprawy.

- No i wiadomo, że kurator zajmuje się wyborem fotografii pod kątem merytorycznym, ale o czym jeszcze zdecydował jakby w tej wystawie?

Adam Lisiecki: No całą taką przyjemnością było tworzenie scenariusza. Dlaczego przyjemnością? Bo to jest związane z kreowaniem jakiejś nowej rzeczywistości. To jest ten materiał, akurat w tym przypadku są to fotografie, które powstawały też z jakąś myślą. Autor ich, Albert Krystyniak szedł na Pragę po to, żeby zdokumentować to, co jeszcze zostało, to co broni się przed tym naporem, naporem zmian, a więc taką starą rzeczywistość. Pokazywał ten materiał na swój sposób. Staraliśmy się go odczytać po swojemu, trochę nawiązać także do współczesności. Otóż pewne, pewne rzeczy, zjawiska, sprawy, które miały być załatwione w latach 70-tych, nie zostały wtedy załatwione. I dyskusja, która wtedy się co prawda oficjalnie nie odbyła, no bo raczej nie dyskutowano na takich formach, jakich my dzisiaj dyskutujemy, czy internetowych, czy takich, wewnątrz jakichś instytucji, gdzie mogą zabrać głos tak zwani aktywiści miejscy, specjaliści, różni aktorzy biorący udział, chcąc nie chcąc w tych wydarzeniach zmieniających przestrzeń. Tak wtedy ta dyskusja się nie odbyła co chronić, a czego nie chronić. I ta dyskusja mamy nadzieję, że się odbędzie współcześnie. Dlaczego? Ponieważ znajdujemy się w bardzo podobnym momencie. Praga się zmienia, inwestorzy widzą tutaj przestrzeń do... nie chcę używać kolonizacja, ale po prostu do inwestycji, do tego, żeby stawiać tutaj swoje obiekty. Zmieniają rzeczywistość, tak jak w latach 70-tych te bloki zmieniały rzeczywistość. I pojawia się to ważne pytanie, co, jaka ta przestrzeń powinna być. Jak ta przestrzeń powinna być chroniona, czy powinna być chroniona. Czy tak jak w latach 70-tych ludzie przeprowadzając się z tej takiej zniszczonej, bez odpowiednich warunków mieszkalnych, kamienicy, do bloku, do nowej rzeczywistości, która dawała im zupełnie inne pole do życia. Tak okazuje się, że mamy rok 2021, wciąż wiele osób mieszka w bardzo podobnych, a nawet w gorszych warunkach niż w latach 70-tych i co z tym należy zrobić? Więc te pewne pytania, które zostały otwarte w latach 70-tych one są do dziś obecne. I mam nadzieję, że ten materiał, nad którym się pochylano w latach 70-tych i współcześnie nas wszystkich sprowokuje do podjęcia tej dyskusji.

- A do kogo jest adresowana ta wystawa?

Adam Lisiecki: Jest na pewno kilka takich grup, które przychodzą mi od razu do głowy. Pierwsza, to są ci, którzy będą zawsze narzekali, że nic się nie zmieniło. Jest taka grupa,

jakkolwiek spojrzą na te zdjęcia, powiedzą ojejciu, zobaczcicie. W latach 70-tych było tak, teraz jest jeszcze gorzej, albo tak samo, albo jeszcze gorzej. Oczywiście jest grupa, która powie słuchajcie, zobaczcicie, zrobiliśmy wielki krok na przód, więc te dwie grupy są moimi takimi ulubionymi. Ale poważnie mówiąc, to...

- Ja myślę, że będzie jeszcze jedna grupa, która będzie mówiła o... za mojego życia to było tak fajnie, teraz już tak fajnie nie jest.

Adam Lisiecki: Tak, tak, no to oczywiście możemy ich nazwać trochę sentymentalistami, niektórzy mówią bumersi. Ale poważnie mówiąc to przede wszystkim tutaj my kierujemy tą wystawę do mieszkańców Pragi, do ludzi, którzy czują, czują, że mają jakiś związek z latami 70-tych. To był czas naprawdę dużych zmian w Polsce, w Warszawie, więc dla nich to może być jakaś okazja do tego, żeby wspominać tamte lata. Mam nadzieję, że też niektórzy się odnajdą na tych zdjęciach. Na wielu z nich widać podwórka i tych podwórkowych bywalców, mieszkańców, dzieci. Dzisiaj te dzieci mają po 50-55 lat, wychowywali się... znaczy wychowywały się te dzieci w takich warunkach można powiedzieć, z jednej strony pełnej wolności, korzystania z tych dobrodziejstw jakie dostarczały podwórka. Zawsze tam było coś do zrobienia. Dzisiaj wydaje się, że te dzieci mają zupełnie inne warunki, czasami dużo ograniczeń. Nie wolno wychodzić na dwór, bo czyha tak mnóstwo niebezpieczeństw i tak dalej. Niestety możemy sobie świetnie porównywać. Także te osoby, które mają związek z latami 70-tych na pewno. I to też wynikało w trakcie pracy nad scenariuszem. Zaczęliśmy się zastanawiać nad tym, czy ten materiał nie będzie miał takiego potężnego ładunku pozwalającego nam zrozumieć naszych rodziców. Ponieważ oni żyli, czy zakładali rodziny w tamtych czasach, właśnie w takich warunkach, jakie są pokazywane na tych zdjęciach, a zdjęcia pokazują jak już zaznaczyłem wcześniej, bardzo trudne warunki mieszkalne, to wreszcie możemy zrozumieć naszych rodziców, ich opowieści, bo doskonale one są za pomocą tych zdjęć zilustrowane.

- Czy sam autor przyjdzie na otwarcie wystawy?

Adam Lisiecki: No ja nie wyobrażam sobie inaczej. Pan Albert Krystyniak przynosił te zdjęcia także po to, żeby one ujrzały światło dzienne. Także miał marzenie o tym, żeby powstał album fotograficzny z tymi fotografiami. Jest na to bardzo duża szansa, prace są mocno zaawansowane. Zdaje się, że już poszły, poszło... publikacja poszła już do druku, więc pewnie lada moment się ukaże i mam wrażenie, że to będzie taki, taki trochę ukłon w stronę Alberta

Krystyniaka, jego pogodnego usposobienia. No i swego rodzaju może takie zamknięcie tej historii, tej fotografii, która się dzięki jego staraniom pojawiła w latach 70-tych i teraz nabiera zupełnie nowego nie wiem, rozdziału, czy życia.

- Czyli co? Zapraszamy?

Adam Lisiecki: Serdecznie zapraszamy. Ja sobie nie wyobrażam, żebym sam oglądał tylko te zdjęcia, z tymi zdjęciami obcuje już kilka lat, znam je niemalże na pamięć. I nie chciałbym chować tylko tych zdjęć dla siebie. Serdecznie zapraszam.